

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dni poświęczone o godzinie 4. popołudniu.

Przebieg tygodnia: Lw. (tamte) 3 zlot. 50 centów... Z przesyłką pocztową: 3 zlot. 10 centów...

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów

GAZETA NARODOWA.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Biuro Administracji Gazy Narodowej...

Lwów d. 11. listopada.

(Machinista moskalfilskie. — Sprawy bieżące. — List Koszuta o zerwaniu ugody czeskiej przez Andrassego).

Słowo podaje następującą wiadomość: „Ks. metropolita wyjechał we środę wieczór do Wiednia w sprawach dycecyjnych. Kościół galicyjsko-russki cierpi wiele na tem, że kanonie w Lwowie i katedra biskupa w Przemyślu nie są obsadzone, a to z powodu, że gabinet upadły zleżył Rusi naszej. Ale już czas najwyższy zarządzić znowu, jakie z tej gospodarki w zarządzie kościelnym wypływa.”

Zgadamy się zupełnie ze Słowem, że jest to wielkie zło, i że zarządzić mu potrzeba. Zdaniem naszym, powinien być nowo od dawna zarządzić p. Hohenwart — ale nie był przez intryżanta Beusta partyparty. Zle to mogłoby się stać na długie czasy nieuleczonem, jeśli by do leczenia go zabrali się sfery wieńskie w duchu Słowa. Metropolita niezawodnie przez panujących nad nim zauszników w tym celu został wysłany do Wiednia, że może dzisiaj uda się na to posady przemycić diajalektów russkich, i w tym celu chcieli mu utworzyć drogę we Wiedniu ogłoszenia w Volksfreund (organie kardynała Rauschera) znanego programu. Nie wierzymy, aby to się stać mogło. Przyszły minister nie chce być agentem Moskwy, a Andrassey niezawodnie poznał doskonale tych ichności w sobie w Węgrzech. Sprawa niedawna młodego Dobrzańskiego będzie mu pamiętną.

Niech pan Grocholski czuwa nad tą sprawą!

Pisma centralistyczne ciągle agitują przeciw Andrassemu, a teraz i przeciw Lonyayowi. Nowa Presse wykazuje, że stosunki Deaka z Andrassem są oddawna ciężkie, a może i serwane. Lonyay zaś będzie chciał tylko panować i intrygować. Drugie być może, ale pierwsze jest mylnie, gdyż Andrassey dopiero po znanie nam z telegramu naradzie ministerium węgierskiego, na której uchwalono przystać na objęcie spadku po Banście przez Andrassego, a spadku po Andrassem przez Lonyayę (na życzenie cesarza), udał się do Deaka, który już dłużej poprzył przystać na te zmiany. — Stary Fremdenblatt podnosi inną znowu okoliczność. Powiada on: „Na co się przydadzą zapewnienia pokojowe wobec Niemiec — wola opinia publiczna — skoro pod tym płaszczykiem tylko się układa i przygotowuje wojnę z Moskwą? Gdy mowa o Moskwie, wszyscy Węgrzy rzucają się jak jeden kłód w widok czerwonej, a według zapewnien wiarogodnych, Andrassey ma należeć do najwścieklejszych wrogów Moskwy. Stary ten rewolucjonaryz z pewnością nie zapomni roku 1849 z kon-

cową onego katastrofą, a dzisiaj, kiedy go los postawił na posadzie, z której Moskalom dokuczyc może, niezawodnie tego nie zaniedba, a przy różnorodnych stycznościach między Austro-Węgrami a Moskwą łatwo wyszukać zaczepkę. Na długich kresach od Krakowa po Bukowinę jest dosyć bolejących punktów, a jeśli nie będzie innej rady, to Polacy aż nadto będą pochłoni do skompromitowania Andrassego i jego polityki wobec Moskwy.” Stary Fremdenblatt zbija wyprawdzie to niby zapatrywanie się „opinii publicznej” — ale tak słabo, że widocznie tylko na to zbija, aby przekonać, że zbieżność niepodobna.

Na nic to się jednak centralistom nie przyda, jak i puszczona przez nich pogłoska, że Czesi wysłali do Pesztu agenta dla porozumienia się z lewicą węgierską. Urzawszy, że nikt temu nie wierzy, donieśli nazajutrz, że lewica węgierska odrzuciła propozycję Czechów.

Uwagę centralistów zwrócił ustęp reskryptu do hr. Beusta, w którym cesarz uwalnia go od „urzędu kanclerza państwowego.” W reskrypcie z dnia 22. czerwca 1867 cesarz pozostawiając p. Beusta przy urzędzie ministra spraw zagranicznych i domu cesarskiego mianował go swoim kanclerzem państwowym; był to zatem tytuł osobisty, ale nie urzęd. Węgierski ministerjum, kiedy potem otrzymało akt „z kancelarii państwa” protestowało przeciw temu i akt zwrócił, gdyż nieznana „kancelaria państwa”, ani też „urząd kancelarii państwa”, i konstytucyjnie uznaje takiego nie może. Odtąd też wychodziły akta tylko z „prezydjalnej sekcji ministerstwa spraw zagranicznych.” Nie było przeto urzędu, więc i od tego urzędu uwalniać nie można — tytuły zaś osobiste odbierać wolno tylko na mocy wyroku sądowego. Węgrzy jednak ten punkt pomijają, ale podnoszą ważniejszy, że dymisja Beusta nie jest przez nikogo kontrasygnowana, co się sprzeciwia zasadom konstytucyjnym. Według zwyczajów, powinien był ją sam p. Beust podpisać. Pisma węgierskie żądają w tym względzie wyjaśnienia.

W tym samym czasie, kiedy wyszedł sławny artykuł Birzeowych Wiedomości o zerwaniu ugody węgierskiej z Czechami i o wpływie, jaki ono wywrze na politykę słowiańską w Przedlitawii i Węgrzech, napisał Koszut (Teryn 4. 5. 6.) na żądanie Helfygo list na przedce, pobieżnie ułożony, w tej samej sprawie i do tych samych o Birzeow. Wied. dochodzący rezultatów. List ten ogłosił Helfy w Magyar Ország, organie skrajnej lewicy. Po krótkim wstępie, wykazującym, jak się sprawdziły słowa Koszuta o twórcach „ugody” z r. 1867, to jest, że stali się grobarzami Węgier, powiada Koszut: „Hr. Beust, hr. Andrassey i niemieckie stronnictwo centralistyczne ręką w rękę ob-

lili projekt ugody kraju czeskiego. Klade nacisk na wyraz „kraj”, bo w Węgrzech przyzwyczajono się pojęcie „kraj” albo „narodu” łączyć z pojęciem „narodowości”. Nawet Joki tego błędu się dopuszcza. Mimo okropnego zamieszania, w jakie to kwestję wprawili Beust, Andrassey i spółka, faktem jest jednak niezaprzeczonym, rzeczywistym, że kwestja czeska, jak ją kraj czeski pojmował i w projekcie ugody sformułował, nie jest sprawą narodowościową, ale prawnopolityczną, sprawą autonomii kraju czeskiego. A tę autonomii podkopali i obalili Beust, Andrassey i spółka.

„Hr. Andrassey będzie zapewne we „wzmocnionej kongregacji komitackiej”, jak niegdyś pewne wielkie pismo zagraniczne nazwało sejm węgierski, sprawami wspólnymi ze swej kompetencji „wykolejony”, zaprzeczając, jakoby do upadku autonomii Czech był zmierział. Ale jakbydż by to tedy to owądy sprawę obracano, pozostanie faktem niezaprzeczonym, że wewnętrzna kraj czeskiego autonomia obalona została. A w tem właśnie rdzeń tej kwestji. Co do pytania, jak się ma interes Węgier do tego faktu, niezawodnie jest, że pod żadnymi okolicznościami niewolno interes stuszy zabezpieczać nieusłużnością; każda w świecie wina była odwetowana.

„Zresztą, autonomia Węgier wcale się nie sprzeciwia interesom Węgier i owszem jest ona w interesie Węgier. Raz dlatego, że Węgrzy z fatalności mieszanej małżeństwu, w które popadły, tem łatwiej wydobyc się zdołają, im większy obszar zdobędzie sobie w Austrii zasada autonomii narodowej. Ale na względy jeszcze daleko ważniejsze zasługują znak zapytania, jaki staje na drodze całosci, politycznej jednosci a nawet żywości Węgier, t. j. opierający się na Moskwie panslawizm.

„To ta obawa panslawizmu wpędziła Węgrzy w sieci spraw wspólnych. Ale ułepkę, którego się tym sposobem chywno, naraził nie tylko na grzech wydania prawa na pastwę (Rechtsprengung), ale zarazem niezmierzonym byka strzelono. Kryzys czeski jest niezbitym dowodem, że ugoda z roku 1867 panslawizm wychowała. Upadek czeskiego e-laboratu ugodowego wpędza naród czeski — nie pojedynczych marzycieli, ale cały naród — w ramiona Moskwy. Ruch ten jak wichor pożarowy ogarnie Południe i Wschód, aż po Czarne morze — a siły ztamtąd zaczerpnie. Połowa zaś autonomii czeskiej, obalili węgierski wpływ ministerjalny, więc też wywołana nierozsądnie agitacja panslawistyczna rozleje się naturalnie i na Węgry, i z całą wściekłością i nawałą przeciw nam się zwróci.

„Niemiec w razie ostatecznym zrezytuje się do Niemiec, i znowu będzie u swoich; ale my Węgrzy nie możemy się stać ani Wszzechgermanem ani Wszzechsłowianinem, i

wpędziliśmy w położenie żołnierza, który z obawy śmierci w łeb sobie wypalił. Tak się ma rzecz z nami. Panslawizm, który dawniej tylko tu i owdzie, czasowo pojawiał się we Węgrzech, występuje już epidemicznie. Na nic już nie przydadzą się procesa prasowe i represalia; powodzi morza nie odwrócisz miotła pokojową.

„Na panslawizm jest tylko jeden środek zapobiegający: wszystkiego dołożyć, aby każdy lud słowiański, w posiadaniu obszaru, zaopatrzonego przez historję cechami kraju, i w posiadaniu historycznie rozwiniętej indywidualności narodowej będący, mógł tę dziejami uprawnioną indywidualność narodowości posiadać, i być narodem, a to wolnym, swoje sprawy samodzielnie zarządzającym, zadowolonym narodem.

„Czech, mogący być wolnym Czechem we własnym kraju, wolnym losów swoich panem, taki Czech nie będzie panslawistą. Trzeba przytem zwazyć, że Czesi mają na resztę Słowian monarchii znaczny wpływ już dla tego, iż właściwie ich prawo historyczne jest najdawniejsze i najpewniejsze, ani na włos mniej pewne jak prawo Węgier. Ale postępowanie ministra-prezydenta musiało także zamieszkałe we Węgrzech narodowości słowiańskie mocno dotknąć, i trudno, aby patrzył z założeniami rękami, jak w imieniu Węgier używa się polityki wstecznej przeciw ich współplemionom.

„Nieszczęście, jakie przedź czy później dla dynastji, dla monarchji i dla Węgier urośnie i urosnąć musi z konwulsji chaotycznej i w agonii rozkładającego się zlepku państwowego, Austro-Węgrami zwanego, trzeba będzie po wielkiej części przypisać stanowisku, jakie bez zasięgnięcia zdania narodu, węgierski minister prezydent zajął kosztem ojczyzny w sprawie czeskiej.”

W dalszym ciągu odzywa się Koszut do Andrassego, o którego patriotyzmie nigdy nie wątpił, a i dzisiaj nie wątpi, mimo niezmierniej proważy, jaka się między oboma od czasu powrotu Andrassego z wygnania rozwarła. Ostrzega go o nadciągającym nieszczęściu, a przyrzeka w innym liście wykazać, że nawet wspólna transakcja nie podawała powodu do obalenia ngody czeskiej. W końcu zaklina Koszut sejm, aby zajął w oczy niebezpiecznemu położeniu. „O neutralności niema i nie może tu być mowy; czy na prawo, czy na lewo, ale na każdy sposób absolutnie i jasne trzeba zająć stanowisko. Z własnego koła sprytu trzeba się wznieść do orlego gniazda wysokiej polityki. Tylko tym sposobem ocalicie ojczyznę, jeżeli jeszcze ocalić ją można. Ojczyzna w niebezpieczeństwie.”

Do jednakich a trafnych wyników dochodzą i organ moskiewski i dyktator we-

gierski, tylko że z czego się pierwsze cieszy, tego drugi się leką.

Moskale o upadku p. Beusta.

Zwycięstwo Beusta a upadek Hohenwarta ucieszył Moskale, jak to odnośne ustępy pism moskiewskich podane w „Gazecie” świadczą. Przysłuchajmy się teraz, co mówią „Birz. Wiedm.” z powodu upadku hr. Beusta:

„... Dymisja hr. Beusta mało ma związku z kwestją czeską; ale raczej jest ona rezultatem własnej intrygi, twórcy której skorzystali z dogodnej okoliczności, aby sprowadzić usunięcie tego męża stanu... To właśnie, że objęcie urzędu cesarskiego kanclerza jest zaprojektowane Andrassem, który o takowy się ubiegał — może po części służyć za klucz do rozwikłania intrygi, w której widzieliśmy powód upadku Beusta.”

„To wyniesienie... oddawna było przygotowywanem przez stronnictwo wpływowe nietylko w samej Austrii... Hr. Andrassey oddawna dążył do objęcia urzędu kanclerza państwa, już od lat kilku przy różnych wypadkach mówiono o nim jako o niewątpliwym następcy Beusta. Do grudnia roku zeszłego Beusta ogólnie uważano za przeciwnika Prus, a zwłaszcza polityki Bismarka, który jak wszystkim wiadomo, był w przyjaźni z Andrassem... Andrassey jest to zimny Węgier, rozumny i rachunkowy człowiek, umiejący korzystać z doświadczeń, które jemu lub jego krajowi mogą być pożyteczne. Bismark gdy był jeszcze tylko baronem, a został zwany na naczelnika ministerjum pruskiego, wygłosił godne uwagi zdanie: „Austria winna przenieść swój punkt ciężkości na Wschód”. Bismark często wypowiadał podobne twierdzenia, a zawsze były one poparte faktami. Nic też dziwnego, że człowiek żelaznej woli, jakim jest Bismark, gorliwie starał się o zamienienie w czyn swych idei. „Austria winna przenieść punkt swej ciężkości na Wschód” innymi słowy: Węgrzy powinny w niej zdobyć przeważne stanowisko, w Węgrzech winien być centrum państwa; ono winno być krystalizującym punktem dla wszystkich małych państw graniczą-

Literatura polska.

(Tadeusz Kościuszko, jego odczyty i raporty uzupełnione celniejszych aktami odnoszącymi się do powstania narodowego 1794 r. Wstęp i objaśnienia dołączył Ludwik Nabelak. — Parisz księgarnia Luksemburska 1871. Tomików pięć, w Bibliotece ludowej polskiej).

Smutnem jest wyznanie, że dotąd nie posiadamy dokładnej historii powstania Kościuszkowskiego. Opisy pamiętnikowe, jako też obszerniejsze ustępy, poświęcone wypadkom zapisanym na ostatnich stronach historii starej Polski, zażądowli nas nie mogą, nie dają bowiem zupełnego, wszystkiemi szczegółami wypelnionego obrazu owego zbrojnego ruchu, rozpoczętego przez Madalińskiego a zakończonem rządzią Pragą i złożonem broni przez garstkę wojowników Wawrzeckiego. Trzeci rozbiór Polski, niewola jaka zapanowała we wszystkich jej rozszarpanych przez sąsiadów dzielnicach, później zaś nagłe, kolejno po sobie następujące wypadki i odmiany epoki napoleońskiej, sprawiły, iż nikt nie chwycił za pióro, ażeby przedstawić w całej pełni uświolenia, które wraz z konstytucją Trzeciego maja, przekazały idącemu pokoleniom tradycję ojczyzny, zawartą w tem jednym słowie „nie zginęła.”

Powstanie Kościuszkowskie nie ma więc swegoj historyka. Nie ma, i czeka na niego owe wiekopomne dzieło, w którym niewątpliwie spoczywa przyszłe odrodzenie się Polski, jeżeli naród szczerze się nim nie przejął, jeżeli zasady tej wielkiej epoki, najznakomitej w dziejach mięzylzrobiorowych, w życie stanowczo wprowadzi.

Zasady te wyrażone w manifestach, odczwach, rozporządzeniach, znalazły wcielenie swoje w bohaterze epoki, którego życie stało się legendą narodową. Kościusko nakreślił w nich kierunek dla przyszłej Polski a w żywocie swoim dał wzór przyszłego jej obywatela. Nic co było świętego i znacznego w przeszłości nie uronił, wszystko nowe co się mogło fundamentem przyszłości zamknął w sobie. Szlachcic z urodzenia, wskazał powstającej Polsce drogę od szlachectwa do ludu, który podnosi, dźwigał i głosił wolnym.

W zbiorze L. Nabelaka znajdują się odczwędy i rozporządzenia, nakazujące zmniejszenie pańszczyzny, opiekę nad włościanami, łagodne z nimi postępowanie i liczne nieste-

ty w tychże z wydanych dokumentach dowody nieposłuszeństwa w tej mierze naczelnikowi. Komisje porządkowe nie jednokrotnie groziły musiałoby obywatelom, którzy nie tylko ludu nie uzbili, na jego czele w pospolitem ruszeniu, które było nakazane, nie stanęli, ale uciskali rodziny pozostałe po obrońcach ojczyzny, zmuszając je do robocizny. Egzizm był straszny, objętość zaś szlachty dla powstania tak wielką, że samą tą obojętnością można już wytłumaczyć przyczynę upadku powstania. Wojsku narodowemu brakło nieraz żywności, pieniędzy, i Kościusko ratować się musiał zaborem sreber kościelnych.

Pomimo małej siły najezdniczej, województwa bynajmniej się nie spieszyły z powstaniem. Jedno patrzyło na uświolenia drugiego bez żadnego udziału, jakby nie należało do tegoż samego kraju. Województwo krakowskie, które najpatriotyczniej ze wszystkich ziem polskich wtedy sobie poczynało, już od miesiąca było w walce, a szlachta sąsiedniego województwa sandomierskiego nie myślała się jeszcze ruszać. Gdy zaś Kościusko wszedł w jego granice i lud krakowski odesłał do domów, z trudnością sandomierska szlachta dostarczyła pod chorągiew powstania nowych wojowników. Decentralizacja nie tylko polityczna ale i narodowa była wtedy zupełną, zaledwo też słabymi objawami zamani-fiestowała się jedność ówczesnej Polski. Dopiero powstanie Warszawy i przekształcenie Rady zastępczej tymczasowej księżstwa Mazowieckiego na Radę najwyższą narodową, ożywiło i większą energią natchnęło prowincję, z których wiele przeciw żądaniu udziału w powstaniu aż do końca nie wzięło.

Z nieczytności szlachty korzystali najezdnie, niechęć zaś jej do polepszenia losu włościan, już wtedy natchnęła Moskale myślą społecznego podburzenia ludu. W odczwęcie z 2. maja 1794 r. pisze Kościusko: „Winięciem podać do wiadomości narodowej, że Moskale szukają sposobów podburzenia ludu wjejskiego przeciwko nam, wystawiając mu arbitralność panów i dawną ich nępcę, i nakoniec pomysłniejszą przyszłość za pomocą moskiewską. To mówiąc, zachęcają i przypuszczają lud wiejski do wspólnego dworów rabunku. Pomimo przykładów wpadnięcia w sidła moskiewskie włościan w kilku wsiach, których Moskale w mundur gwałtem ubierali, lud pozostał wiernym ojczyznej sprawie i chętnie stawał pod rozkazami naczelnika, który aczkolwiek nie obdarzył go własnością, ogłosił przeciw zupełnie wolnym i zmniejszył robociznę.

(Uniwersał Kościuski, urządzający powinności włościan i skuteczną dla nich opiekę rządową, datowany w obozie pod Połaniami 7. maja 1794 r.)

Wolność, nadana włościanom przez Kościuszkę, znieśli najezdnie i wprowadzili na nowo poddaństwo, utrzymanie którego następczo im niejednokrotnie sposobność skutecznego pucia zamiarów wyrażniającej się Polski, za pośrednictwem szerzenia społecznej nieufności pomiędzy różnymi warstwami narodu.

W przestrożce swojej o intryguach moskiewskich, wylizując przyczyny, które Polaków różniły i nigdy całej siły, jaką mieli, użyć im nie pozwoliły, powiada pomiędzy innymi Kościusko: „W tylokrotnych zdarzeniach, w których Polacy do broni przeciw niej się porwali, możeż ten ród rozbojników (Moskali) liczyć choć jedno nad nami zwycięstwo? A przecież zawsze koniec śmiałości polskiej był ten, że zwyciężony nieprzyjaciel wracał na karki zwycięzców jarzmo, na moment ulżone. Zkąd więc pochodził taki rzezy polskich obrót? Czemu ten naród jęczał bez sposobu wydobycia się? Oto ztąd, że chytrych moskiewskich intrygu, mocniejszą niż broń, gubiła zawsze Polaków sanymi Polakami. Dzieliły nadto nieszczęśliwych Polaków mniemania rządowe i opinie względem prawdeł, na których wolność i organizacja narodu ugruntowanem być miały, a do niewiędnej opinii różnicy, między występny duch miłości własnej i osobistych widoków upor, zwłokę i skłonność wiązania się z obcyami a zatem podłego onym ulegania.”

Niestety niepodobna zaprzeczyć spostrzeżeniu, na których się oparły prze trogi meża, co nigdy „nie holdował pysze i potęgę”. Były one uzasadnione i słuszne a są takimi jeszcze dzisiaj. Czyż bowiem obecnie po siedm-dziesięciu siedmiu latach znamy lepiej swoją siłę? Czy wiemy gdzie ona leży? Czyż dotąd dla różnicy opinii w rzezy rządowej i społecznej organizacji, nie rozdzielamy się wobec nawet niebezpieczeństwa narodowej zagiady? Czyż nie jesteśmy jeszcze teraz połączani skłonnością do wiązania się z obcyami? Czyż już wyleczyliśmy się z tej podłej, jak ją Kościusko nazwał, uległości dla cudzoziemskich a z pogardy dla swoich władz? Czyż dotąd nie opieramy się wszelkiej reformie, wszelkiemu społecznemu postępowi? Niestety! powtarzamy jeszcze raz, przestrożki bohatera z pod Racławic dotąd nie są wystu-chane; dotąd bowiem nie wracamy się do źródła naszej siły, i derżającej w milionach,

które zalegają w ciemności dno społeczne, szerzeniem światła nie podnosimy. Sejm nasz lwowski sprawy oświaty ludowej żadną uchwałą nie uznał za pierwszą, najważniejszą sprawę kraju. Chociaż zaś przyszłość narodu zależy od pomnożenia liczby szkół i nauczycieli, większość tego sejmu nie jest wcale usposobiona do uchwalenia potrzebnego na ten cel podatku. Ekonomia, jaką się rzędził, jest ta sama, która nam niegdyś sto tysięcy wojska mieć nie pozwoliła, gdy się wazyły losy polityczne Polski; jest tą samą nierozsądną ekonomią, która nas zawsze gubiła a nigdy nie wielkiego przedsięwzięcia nie dozwiliła. Nauczyla nas skąpstwa dla rzezy użytecznych a sprowadziła okoliczności, w których wydatki milionowe stały się koniecznością.

Wracając do zbioru p. Nabelaka, podnosimy jeszcze z dokumentów przez niego ogłoszonych, zasadę, w ostatnich czasach przez pewną koterję księży zwalczaną: harmonii kościola ze sprawą narodową, której się także trzymało i styczniowe powstanie. Kościusko w pięknej odczwęcie do duchowieństwa, datowanej w Krakowa 24. marca 1794, wzywał kapłanów naszych, ażeby dali przykład gorliwości o ojczyznę i o swobody obywatelskie, przez wszelkie ofiary, przez nauczanie ludu, że jest wolnym i naznaczonym cechę braterstwa, że posiada obowiązek ocalenia tej ziemi, którą mu Opatrzność użyczyła, przez zagrzewanie wszystkich przykładem do łączenia się w duchu do uratowania całosci, niepodległości i wolności narodu polskiego. „Przykłady obce, powiada, będą dla was najgruntowniejszym dowodem, ile wszędzie duchowieństwo szkodować musiało, kiedykolwiek interes swój od powszechnego interesu ojczyzny odłączał zamysłało. Obierzcie raczej być przesładowanymi wraz z ojczyzną, niżbyście mieli świętokradzko zawodzić jej ufność i wystawiać się na niechęć współbraci, którzy życie niosą dla ocalenia imienia polskiego.”

W myśli powyższą wydał (30. kwietnia) Michał książę Poniatowski, prymas korony polskiej, odczwę do duchowieństwa, w której polecił urządzić nabożeństwa za powodzenie „świętego przedsięwzięcia”, i życie oraz miennie nieść na ratunek ojczyznę.

Zgodą z duchowieństwem katolickim godziła się w Kościusce z najpiękniejszą tolerancją. Ciekawem jest świadectwem jest odczwę, datowana przez niego z pod Połanica 7. maja 1794 do duchowieństwa grecko-orientalnego niemieckiego, w której powiada: „Tak jest, kapłani! jesteście z całym ludem

niewolnikami moskiewskimi, z nami będziecie kapłanami szanowanymi; wasz obrządek, własność, wasze dochody, w tej samej u nas są cenie, w jakiej naszych własnych kapłanów. Nie trwoźcie się, aby różnica opinii i obrządku przeszkadzała nam kochać was jak braci współrodaków, i owszem za główną sobie przypisujemy powinność, dać wam uczuć różnicę panowania twardego i niesprawiedliwego, pod którym jesteście, z panowaniem prawa i wolności, do których was wzywamy.” Hasło „za naszą i waszą wolność”, powtórzone przez Lelewela w 1831 r., przyswojone przez Rząd narodowy w 1863 r., było to po raz pierwszy przez Kościuszkę wypowiedziane.

Odczwędy i rozporządzenia Kościuski, ogłoszone teraz w jednym zbiorze przez Nabelaka, są, jak się o tem przekonać można z tego cośmy z nich wyciągnęli, niezmiernie cenną wskazówką dla rozwoju myśli politycznej i społecznej narodu polskiego. Liberalność i wzniosłość zasad, które wypowiedziały, postawiły sprawę polską na wysokości nowych czasów i wymagania u nas postępu uczyniły rzezą polską, narodową. Wydanie ich podwołuje więc jest cennem, raz że wykazuje historyczną ciągłość zasad oraz idei, które stanowią treść polskiego dążenia; powtóre że jest bardzo pożądanym materiałem dla historii wypadków, tak niedostatecznie opisanych.

Gdy wszystkie dokumenta zostaną wydane, napisanie dzieł powstania Kościuski ułatwionem zostanie. W pięciu tomikach, a raczej w małych, jednoarkuszowych zeszytach, zawarte są urzędowe akta jego powstania aż do daty 16. maja. Brakuje więc jeszcze do kompletu bardzo wiele. Zapewne znajdziemy je w następnych zeszytach. Gdyby na tem, co p. Nabelak wydał, ograniczyć się miała publikacja Kościuszkowskich dokumentów, zbiór ich jako niezupełny utraciłby wiele z wartości swojej.

Wstęp i objaśnienia skreślone językiem prostym, jasnym, tłumaczą okoliczności, śród których każdy dokument został wydany. Objasnienia te stanowią jakby krótką historję powstania, którą każdy z zajęciem i z pożytkiem przeczyta. Próba historycznego stylu, jaką tu dał p. Ludwik Nabelak, każe się apodzwierać, że „Historja konfederacji Birskiej”, nad którą dawno pracuje, będzie dziełem, jakiego nam potrzeba, odpowiadającym wymaganiom dobrze pojętej nauki historycznej.

cyh od wschodu z Austrią. Również jak się zdaje, przekonano się, iż Beust nie jest zdolny plan ten urzeczywistnić. Bo on, jakkolwiek bądź, jest zawsze za polityką pokojową, dla niego nie jest dostępną stanowiąca energia, jaka jest konieczną do przeprowadzenia tej myśli, wreszcie on jest zanadto Niemcem, i nie rozstał się zupełnie z przeszłością; on jeszcze z niecierpliwości wyczeka wypadku, który by mu pozwolił Austrię wprowadzić do związku niemieckiego z pewnym głosem. Podobny więc człowiek bez względu na otrzymany order „orła czarnego“, na zapewnienia przyjacieli, może nawet podobać się Bismarkowi, na innym jednak stanowisku, jak kanclerza państwa. Bismark bowiem potrzebuje, aby na czele Austrii stał człowiek energiczny, silnej woli, węgierski patriota, gotowy zawsze dla sławy Węgier podjąć niebezpieczeństwo większej wojny, gdy będzie przesądził, że ma za sobą przyjaciela w Bismarku, który nie odmówi mu pomocy. Takim jest właśnie Andrassy.

„Nie trudne są do przewidzenia następstwa takiego przeniesienia centrum państwa na Wschód. Można je oznaczyć w dwóch słowach: 1) wzmocnienie i zupełna unifikacja Niemiec, to jest całej tej przestrzeni, gdzie słychać język niemiecki; 2) rozwiązanie kwestji wschodniej po myśli Bismarka i sprzymierzonej Austrii a raczej Węgier. Do tego dążył Bismark od początku swej kariery politycznej a dziś ma nadzieję plan swój urzeczywistnić. Austrija chyląc się ku Wschodowi nie może przeszkadzać rozwojowi Niemiec. Niemieckie a być może i czeskie prowincje złączone zostaną z cesarstwem niemieckim. Węgry zostaną centrum nowo utworzonej Austrii, wielkiego państwa Naddunajskiego, o czem oddawna marzą politycy węgierscy. To państwo Naddunajskie, dla nienaradzenia się na los Turcji, zmuszone będzie oprzeć się na silnym sąsiedzie a takim będą Niemcy, rozciągające się od Bałtyku do Adryjatyku. Bez względu na przeważne wpływy na sprawy Wschodu, jakie mogą mieć w przyszłości Węgry, stać będą one więcej w zależności od Berlina jak od Pieszty, a nowa Austrija, chociaż pozornie silniejsza jak dziś, będzie tylko wasalem nowego imperjum niemieckiego.

„Takie ma znaczenie owo przeniesienie centrum państwa Austriackiego na Wschód, do czego dąży znane stronnictwo w Austrii i Węgrzech, a któremu pomagają ajenci Bismarka.

„Nominacja hr. Andrasiego kanclerzem państwa, jest właśnie pierwszym krokiem, zrobionym dla urzeczywistnienia planów Bismarka, i to właśnie dla Moskwy nadaje większe znaczenie obecnemu przesileniu. Hr. Beust nie posiadał żadnej ufności wśród Moskalców — ale mniej jeszcze cenił ich Andrasiego, ten zachwał ciemiężyciel Słowian w Węgrzech. To co nie mógł przedtem Andrasiego dokonać, zajmując mniej ważne stanowisko, będzie przy takim stanie rzeczy wypadać być na straży a w przyszłości oczekiwać wszystkiego.“

Jednocześnie w gazetach moskiewskich znajdujemy wiadomości o przygotowaniu wojennych, niezwykłych w czasie pokoju. Do tego należy nam przypomnieć sobie, do jakiego rozwoju doszły intrzygi Moskwy na Wschodzie, a mianowicie u Serbów, którzy obecnie zdradzają moskiewskie usposobienie, wreszcie wyjazd do Berlina, zapewne na zwiaady, w ks. Heleny, stryjanki cara, używanej do najtrudniejszych misji politycznych, a musimy przypuścić, iż coś się święci, a czemu może bardzo się przydać bezzad wewnątrz Austrii.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Koło Podwoleczysk 11. list. 1871.

(R.) Jak dalece jest wcielona w organa moskiewskich urzędów myśl, że dla nich egzystuje społeczeństwo, i że stawianie wszelkich możliwych przeszkód pojedynczym jego członkom, w swobodnym używaniu codziennego życia, jest dla nich prawie obowiązkiem, który z przyjemnością wykonują, może przekonać się każdy, kogo okoliczności zmusiły, zwiędzić ten kraj, korzystając z nowo dla użytku publiczności otworzonej kolei Podwoleczysko-Odeskij.

Ktośkolwiek potrzebuje przebyć granicę, chociażby nie pragnął użyć do tego kolei żelaznej — a chciał własnym powozem i kołami dostać się na galicyjską ziemię, jest zmuszony pakować swe mienie w wagony i tak dopiero urzeczywistnić w Podwoleczyskach. Handlarze, prowadzący zboże, bytło, świnie powierają swój towar najemnym i nieznanym chłopom dla przeprowadzenia przez granicę, a sami koniecznie i niezmiennie w wagonie znajdują się muszą.

Wszystkie paszporty zaświadczone uprzednio w policji gdziekolwiek w kraju, lub miejscowej wołoszkiej, przedstawiane są

p. kapitanowi żandarmów Morkowina dworakowi, który je poświadcza i zwraca. Nieprzezorni, którzy zapomnieli lub zaniedbali poświadczyć paszport w policji, zmuszeni są pozostać, jeżeli w Wołoszyskach do przystawki — i czekać następnego dnia, a zatem 24 godzin, ażeby znowu z pociągami przybywającym z Odessy granicę przejechać. Nie wolno jest pod żadnym pretekstem jechać do Galicji pociągami austriackimi, powracającym o god. 6. wieczorem, a pan żandarm Morkow tak sztywnie imponującą przybiera minę, że widocznym jest jego zadowolenie w udzielaniu pasażerowi odmownej odpowiedzi, gdy się poważy wolnego przejazdu od niego żądać.

Moskiewski pociąg, odchodzący codziennie rano do Zmiryńki, oczekuje na przyjeździe austriackiego zwyczajnie do pół do 9tej, a nawet do 10tej; w razie spóźnienia muszą pasażerowie czekać do dnia następnego, bo tylko jeden pociąg na dobę odchodzi.

Pomimo że jazda z Wołoszysk do Zmiryńki 160 wiorst odbywa się dla nieukończonych dróg, usuwających się nasyppów i spływających przepoków bardzo powoli, jednak w przeciągu 23 godzin i 15 minut staje się w Odessie, 516 wiorst, kosztem w klasie I. po 3¹/₂, w II. po 2¹/₄, w III. po 1¹/₄ kopiejki za wiorstę.

Towarowy ruch między Wołoszyskami i Zmiryńką jeszcze nie egzystuje, z powodu braku wagonów transportowych, jak gdyby administracja drogi i jej dyrektor, admirał Cichaczow, nie mogli obliczyć potrzeby i zastosować się do niej.

Cena przewożowa jest tak wysoka, że znaczna część zboża hajsyńskiego, hnuafskiego, olchopolskiego i bohopolskiego powiatów odbywa się czumakiem jak dawniej. Do tego przyczynia się wiele niedbała administracja kolei, która dla dostawionych na stacje towarów nie ma magazynów ani szop, ani nawet brezentów dla ukrycia, a towary często 4 i 6 tygodni oczekują na stacji wagonów, których nie przysyłają. Tym niedogodnościom obiegują wkrótce zapobiedz.

Podróżujący przez Galicję do Moskwy doznają wielkiej przyjemności i zadowolenia dostawczy się do dworca w Wołoszyskach, gdzie widok pięknie i z komfortem urządzonej sal dla gości, toaletowych buduarów dla kobiet i mężczyzn, przyjemną mu robi niespodziankę — a głównie też uwagi godnym jest urządzenie restauracji, gdzie się znajduje dobre, świeże i smaczne pożywienie, podane na czystym naczygni i świeżej bieliznie, przy bardzo ugrzecznionej usłudze po cenach umiarkowanych — za porcję od 20 do 25 kopiejek.

Restauratorami są w większej części Francuzi, sami z profesji swej kucharze, bowiem innym amatorom profanom, którzyby dla własnych korzyści, bez znajomości kuchennej, pragnęli truć i obdzierać publiczność, dyrektora bufetów nie wynajmują. I tak na całym przebiegu do Odessy w Wołoszyskach, w Proskiwowie, w Zmiryńce, Krzyżopolu, Birluce, Wesołym kacie i Rozdzielni znajduje pasażer doskonałe pożywienie — jest to wprost przeciwne temu, co się dzieje w Galicji, tym szczęśliwym kraju nowej Judei. Wszystkie restauracje od Podwoleczysk do Krakowa znajdują się prawie w rękach żydowskich, począwszy od p. Schoszka w Podwoleczyskach goli brody ze Lwowa z Angielskiego hotelu.

Rzecz naturalna, że ci panowie chciwi zysków, a przekonani, że zgłodniały pasażer zjeść może choćby truciźną, do wyboru nie ma, podają też ohydne, nie świeże i brudne jedzenie — za niesłychanie wysokie ceny, bo znacznie wyższe jak w Moskwie, pomimo że w Galicji wszystkie produkty są znacznie tańsze.

A ponieważ tym golibrodrom moźesowego wyznania z tem bardzo dobrze, i administracja mając dla siebie zawsze tam jaki lepszy kąsek, nie mówi o skargi niestucha, więc radzę panom podróżującym przez Galicję mieć zawsze w zapasie pieczoną kurę lub kaczkę, jeżeli nie chcą narazić życia swego na szwank a żółdka na okropną walkę.

Przegląd polityczny.

Ziemię polskie.

Gomiec urzędowy pisze: Z raportów o uniwersytecie warszawskim otrzymanych w ministerjum oświaty, między innymi wypada, że wszystkie przedmioty wykładają się wyłącznie w języku moskiewskim, i że w ogólnym składzie profesorów znajduje się 26 Moskalców. Ilość studentów na rok bieżący wynosi 1.015.

Kalissanin podaje następujące cyfry o stanie wychowania publicznego w gubernii kaliskiej (przeszło 560.000 mieszkańców. p. r.) W ubiegłym r. 1870 w gubernii kaliskiej była następująca ilość zakładów naukowych i uczni: w Kaliszu 15, tj. 1 gimnazjum męskie klasyczne, 1 gimnazjum żeńskie, 4 szkoły wyznaniowe, 1 szkoła niedzielno-rzemieślnicza i 8 szkół prywatnych 2go i 3go rzędu; w zakładach tych pobierało naukę dzieci płci męskiej 923, żeńskiej 450. W miastach powiatowych i innych w gubernii, było zakładów naukowych 48, do których uczęszczało dzieci płci męskiej 9977, żeńskiej 1434. We wszystkich powiatach (prócz miast, jak wyżej) było zakładów naukowych 180, w których uczyło się chłopców 6311, dziewczynek 4089. W ogóle w całej gubernii było szkół 244, do których uczęszczało dzieci płci męskiej 9217, żeńskiej 5973, czyli razem 15.190.

Dziennik Warszawski podaje okólnik kuratora okręgu nankowego gubernii warszawskiej, z którego widać, że tylko zupełnie początkujący uczniowie mają być uczeni w języku polskim (i to na elementarzach, pisanych grażdanką; p. r.), poczem zaraz wchodzić ma w używanie język moskiewski, tak, aby uczniowie pod koniec swego w szkole pobytu, uczyli się prócz religii, wszystkich przedmiotów po moskiewsku. Jaka

korzyść odniesie młodzież wiejska z podobnego systemu nauczania — mówić nie widzimy potrzeby.

Wiadomo, z jak przykłądną gorliwością inteligencja w Kongresowie stara się o sposoby przyścia w pomoc biednej uczącej się młodzieży. W Warszawie i we wszystkich innych miastach odbywają się w ten cel rozliczne koncerty, teatru amatorskiego, loterie fantowe i bale, zdarza się jednak, że nie zawsze ten cel szlachetny osiągnięty zostaje. I tak w Kaliszu niedawno dawano teatr amatorski, z którego połowa czystego dochodu miała pójść na korzyść ubogich studentów. Teatr się nie udał, a to z przyczyn, że korzystając ze sposobności, wnieśli się w tę sprawę Moskale. W Kielcach za to inaczej się stało; odbyła się tam w jesieni wystawa, a przed tygodniem dawano teatr amatorski w tymże samym celu co w Kaliszu. Moskale trzymali się jakoś na uboczu, więc jedno i drugie dało świetne rezultaty.

W dziennikach rządowych znajdujemy interesujące dane co do stanu przemysłu w gubernii kaliskiej. W roku zeszłym było w niej w ogóle 715 różnych fabryk i zakładów przemysłowych, które wyprodukowały wyrobów za rs. 5.997.338; w fabrykach tych i zakładach pracowało 6569 robotników. — W liczbie powyższej znajduje się 11 młynów parowych, fabryk świec i mydła 21, fabryk powozów 3 i jedna fabryka fortepianów w samym Kaliszu.

W Płocku p. Kemper, księgarz miejscowy, zamierza wydawać pismo periodyczne pod tytułem: *Gazeta Płocka*.

Kilku obywateli w gubernii płockiej pragnie zawiązać stowarzyszenie leśne, dla zapobieżenia nieogrodzonemu wyniszczeniu lasów. Projekt już został oddany do zatwierdzenia właściwej władzy. Stowarzyszenie zamierza nabywać lasy, brać je w zastaw, nabywać sposobem amortyzacji, a zastawowem administrować odpowiednio do zasad gospodarstwa leśnego. Dodając powyższą wiadomość do tego, cośmy nieraz wprzód notowali o ruchu ekonomicznym w Kongresowie, widzimy, że takowy coraz się bardziej rozszerzają, dotyka wszystkich przedmiotów. Obywatele i w ogóle inteligencja, szukają ratunku we wszelkich kierunkach.

Po nadaniu własności przez rząd narodowy w roku 1863, którego to nadania po upadku powstania rząd moskiewski jak wiadomo nie cofnął — włościanie coraz śmielej zaczynają wydobywać z ukrycia często bardzo znaczne kwoty w srebrze i złocie, licząc je po swojemu na garnce i kwarty. Donosiliśmy już wprzód o zrabowaniu obszarów dworskich przez włościan; dziś mamy do zamieszczenia fakt inny. Dowiadujemy się, że koło Włodawy nad Bugiem, trzech włościan kupiło wieś Sobior za gotówkę.

Smutne, lecz nie bez wdzięku Polesie, coraz więcej biednieje. Korespondent do *Birzowych Wiadomości* donosi, że zrobił tam przeszło 150 wiorst drogi i tylko gdzieś niedługo widział średnie wschody zboża, chociaż takowe już od kilku tygodni było zasianem.

W Włocławku nad Wisłą, w Stupcy w Sandomirskim i w Częstochowie słynnej obrazem cudownym, Moskale postanowili po postawiać cerkwie prawosławne stałe, i przy tej sposobności wpadli jak widać na nowy pomysł. *Dziennik Posański* donosi, że tym razem zamiast użyć pieniędzy skarbowych, starają się zaspokoić kosztą składkami prywatnymi (!). Aby się składka powiodła, mają być rozpisane i rozdane listy po wszystkich biurach rządowych. Samo przez się wynika że nie każdy obywatel pośmie nie uczynić zadość inwitycji czynownika dać parę rubli na składkę, a co do urzędników, to i nie ma co mówić; tym bez ceremonii, jak to zwykle w takich razach się dzieje, odracając będzie władza pewne quantum z pobieranej gaży.

Nowosti donoszą, że komisja wysłana dla obejrzenia ukończonej już drogi żelaznej z Brześcia litewskiego do Smoleńska, nie mogła przystąpić do spełnienia swej czynności z przyczyny wielkich śniegów, który przykrył całą robotę na linii.

Moskiewska Wiadomości donoszą: Fortyfikacje Kijowa postanowiono wzmocnić nowym fortem na tak zwanej Łysej górze, a w szatach Zwierzynieckich wybudowaniem zostanie osobny magazyn prochowy. Roboty rozpoczyna się na wiosnę; na fort wysygnowano 2.540.000 a na magazyna 220.000 rubli srebrem.

Nie omyliłmy się, mówiąc, w przeszłym tygodniu, że sprawa teatru moskiewskiego będzie silnie popieraną. *Birz. Wied.* już idą dalej jak w przeszłym tygodniu. Domagają się otwarcie odebrania 100.000 rubli subwencji, jaką pobiera teatr polski, i obroczenia tej subwencji wraz z 59.000 zapomogi pobieranej przez sławny *Diem. War.* na utrzymanie teatru moskiewskiego. *Codo Diem. War.*, na który tak bardzo hr. Berg liczył, teraz sami Moskale wyznają, iż zupełnie jest niepotrzebnym, albowiem najmniejszego wpływu na Polaków nie wywierał, nie wywiera, i nigdy nie wywrze.

Anglia.

Jest wiele objawów w Anglii, wskazujących, że kraj ten umiający korzystać nietylko z własnego doświadczenia ale i z cudzych walk i cierpień, wstępuje teraz w epokę ważnych reform społecznych i politycznych. Znaczenie arystokracji angielskiej znacznie musi być zachwianem, kiedy podnoszą się zewsząd bardzo liczne głosy, żądające, aby zniesiono dziedziczość prawodawczą w Izbie lordów. Wprawdzie pan Gladstone w mowie swojej, mianiej w Greenwich, bronił tej dziedziczości, stronnictwo jednak liberalne, naznaczając zjazd swój do Birmingham na dzień 6. grudnia, przygotowało następujące rezolucje, nad którymi ma obradować:

1. Zasada dziedziczości w prawodawstwie jest niepolityczna, ponieważ nie polega ani na zdolnościach jednostki, ani na patrijotyzmie warstwy. Jest prócz tego niesprawiedliwa, ponieważ nadaje jednej warstwie oby-

wateli władzę, którą cały naród sprawować winien.

2. W kraju wolnym najwyższy wyrok we wszystkich kwestiach rządu i polityki państwa powinien wychodzić od przedstawicieli obywateli większości ludu; naród powinien omysleć plan jakiś, któryby postanowieniu temu nadał siłę konstytucyjną.

3. Stanowisko kościelne i opinie teologiczne nie mają dawać przywileju prawodawczego; prawodawca władza biskupów kościoła angielskiego ma być unieważniona.

4. Jest niezbędną rzeczą utworzyć komisję, której zadaniem będzie wyszukać środki ku urzeczywistnieniu wyżej podanych rezolucyj.

Włochy.

Dzienniki włoskie zajmują się ciągle publikacją Juliusza Favre i stwierdzają jej wielkie znaczenie. *Italia Nuova* w odpowiedzi klerikalnym dziennikom, które fałsz zadawały odkryciom Favre, zareca, że tekst przytoczony w księdze depezy Harcourta jest prawdziwy. Także i *Opinione* w jednym z artykułów mniema, że papież w istocie wypowiedział zdania zawarte w depezy Harcourta; wszystkie zaprzeczenia są daremne; publikacja Favre odstąpiła tajemne myśli i przekonania papieża.

Przypominamy, że najważniejszym punktem z tych wynurzeń jest papieża było to, że nie żąda on przywrócenia państwa papieskiego, chce mieć tylko własny kęs ziemi, gdzieby mógł być zupełnie niezależnym.

Hr. Harcourt przybył do Rzymu, i miał dłuższą audjencję u papieża. Cesarzka para brazylijska przybędzie prawdopodobnie w chwili otwarcia parlamentu.

Urządowy dziennik włoski ogłasza dekret królewski, kontrasygnowany przez ministra marynarki, na mocy którego d. 15. listopada ma być rozwiązana flota pancerna a pojedyncze pancerniki odesłane być mają do właściwych departamentów.

Minister wojny po otwarciu parlamentu przedłoży Izbie projekt nowego prawa rekrutacji. Według tego prawa służba wojenna ma być powszechną i obowiązkową, dwie istniejące dotąd kategorie zniesione będą, a raczej połączone się w jedną. Uwolnienia od służby udzielane będą według normy, znacznie różniące się od przyjętej w Prusiech.

Wydano rozkaz przygotowania w tym jeszcze tygodniu apartamentów w pałacu kwirynalnym dla króla, następcy tronu i jego żony.

Brak pomieszczeń w Rzymie jest ciągle wielki. Na dworcu kolei rzymskich stoi około pięćset wagonów z ruchomościami przeniesionymi tu urzędników, które nie mogą być zabranami z kolei, ponieważ właściciele ich nie znaleźli dotychczas kwatery.

Diritto drukuje depezę, według której dymisjonie Beusta potrzeba przypisać ogłoszeniu księgi Juliusza Favre, a w szczególności zawartym tam rokowaniem pomiędzy Francją a Austrią pod względem ewentualnego stanowiska, jakie te państwa miałyby zająć wobec papieża. Po odczytaniu dotyczących rozdziałów miał cesarz austriacki wyrazić swoje zdziwienie, że nie był wcale powiadomiony o tych rokowaniach, których nie aprobował. Ztąd jakoby powód nagłej dymisji!

Hiszpania.

Z powodu, iż rząd nie chwytą się wyjątkowych środków względem stowarzyszenia „Internationale“, i pozwala mu istnieć zarówno z innymi towarzystwami, wielkie wzburzenie umysłów panuje w prasie i kortexach. Większa część dzienników ogłasza manifest wzywający do zawiązania stowarzyszenia, którego celem byłoby przeciwdziałanie czynnościom „Internationale“, oraz usiłowaniu Towarzystwa pracującego na korzyść niezależności Kuby. Jednocześnie wzywa się rząd, ażeby bronił rozkładu i wypowiedzenia wojny nieubłąganą wszelkim tendencjom wyrotu. W kortexach wniesiono projekt skruszenia związku „Internationale“. Przy obradach nad wnioskiem, Zorilla oświadczył, iż dotychczasowe postanowienia prawodawcy wypływały jedynie z myśli zapobieżenia szkodziwości „Internationale“. W końcu Zorilla oświadczył się przeciwko projektowanemu wotum zaufania dla dzisiejszego gabinetu, ponieważ ten gabinet nie posiada dostatecznej energii. Oa i jego przyjaciele gotowi przeciwko temu głosować.

Moskwa.

W armii moskiewskiej czuć niedostatek oficerów. Młodzi ludzie, co przed laty kilkunastu nie znali innego zajęcia jak służba wojskowa, dziś gdy Moskwa na inne weszła tory, przy rozwinięciu przemysłu i jakimś takim poszanowaniu godności osobistej, szukają kariery na zewnątrz wojskowości. Aby młodzież na nowo przynęcić do szeregów, nie dość, że przed laty 8miu czy 10ciu powiększono znacznie gażę oficerom, lecz i teraz o tem myślą. Osobna komisja, powiada *Golos*, ma przedstawić wkrótce projekt w tej rzeczy, z nim skutki tego projektu nastąpią, zamierzono zastąpić oficerów przez osoby cywilne na takich posadach wojskowych, które nie wymagają specjalnych wiadomości wojennych.

Korpus topografów wojennych zostanie wkrótce zreorganizowany według najlepszych wzorów zagranicznych.

Birz. Wied. piszą: W roku zeszłym fabryki Stanów Północnych w Ameryce dostarczyły dla naszej armii 20.000 rewolwerów i 2.000.000 do nich ładunków, a *Russkij Mir* podaje, że obecnie oprócz nowego zamówienia bardzo znacznej ilości rewolwerów, ugodzono się także w Ameryce o dostawę 3 milionów ładunków.

Moskiewska Wiadomości zwracają uwagę na fakt, że w budżecie na rok 1872 wyznaczono na flotę o 4.114.035 rubli więcej jak na rok bieżący, a mianowicie 21.114.635 rs.

Zestawiając powyższe wiadomości, tycające się siły militarnej, z tem, cośmy pod rubryką „Ziemię polskie“ podali o znacznym ufortyfikacji Kijowa, i z tem, cośmy pilnie w tejże samej materji wprzód notowali, widoczne państwo moskiewskie przyspiesza swe uzbrojenia tak, jakby chciało na rok przyszybyć gotowemu do wystąpienia w pole. To przyspieszanie gotowości do wojny, widzimy szczególnie w tem, cośmy zachowali na sam koniec, a mianowicie że ministerjum wojny — jak o tem także donoszą *Moskowskie Wiadomości* jak zawsze dobre mające informacje — postanowiło na wiosnę roku przyszłego powiększyć ilość koni zaprzęgowych w 20 brygadach (80 baterji t.j. 640 dział, nielicząc nitrailerz) pieszej polowej artylerji stojącej w prowincjach polskich. Tymczasem zamierzono przejść z zwykłej stopy polowej na tak zwaną zwiększoną stopę pokojową. Po 40 koni średnio na baterję, to bardzo dosyć.

Przypominając *Birzowych Wiadomości*, o ugodzie czeskiej, i zwracając uwagę na osobny artykuł w numerze dzisiejszym naszej *Gazety* o znaczeniu, jakie dla Moskwy rokuje zwolnienie panmoskiewczyzny z upadku Beusta i zastąpienia jego przez Andrasiego, nie możemy milczeniem pominąć korespondencji z Belgradu do tegoż dziennika petersburskiego wystosowanej, według której radość Serbów, z przyczyny zbliżenia się do Moskwy reagenta Blaznawaca, była istotnie wielką. Według zdania korespondenta, Serbja dziś już nieodwołalnie zaprzestała kon-szachotów z Piesztem i prawie ostatecznie przerzuciła się w objęcia Moskwy. Oprócz zamieszczenia tej korespondencji w nr. 296 z dnia 10. bm. (29. oktobra) *Birzowya* z widoczną predelekacją podnoszą artykuł czeskiej *Politik* o znaczeniu wizyty Milana IV. w Liwadij, w całości przedrukowując ustępy gdzie jest mowa o posłannictwie Moskwy jako protektorki Słowian (!). *Politik* w przyjęciu wizyty księcia serbskiego przez cara, upatruje, że ten ostatni wszedł nareszcie otwarcie na drogę polityki słowiańskich interesów i cieszy się z tego.

Correspondance Slave donosi, że minister spraw zagranicznych Serwer-Basza z przyjemnością wysłuchał wyjaśnień, jakie mu ze strony rządu moskiewskiego złożył pan Kumani, moskiewski *Charge d'affaires* w Konstantynopolu, we względzie zjazdu w Liwadij. Rząd turecki ma być nibyto zupełnie spokojny ze strony Moskwy.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Na ostatnim posiedzeniu Rady miejskiej lwowskiej na interpelację, dla czego opóźnia się wycoziwana od lat dziesięciu reorganizacja magistratu, odpowiedział prezydent, że pierwsi musi być w budżecie przyjęta odpowiednia kwota na r. 1872, a dopiero potem może być reorganizacja magistratu przedsięwzięta. Nam się jednak zdawało, że pierwsi powinna być reorganizacja uchwalona Rada miejska, również jak i ostat, a dopiero potem, kwota „etatowa“ może być w budżet wzięta, tak że przed rozpoczęciem roku 1872 możnaby i konkurs ogłosić, i obsadzić miejsca, i od 1. stycznia 1872 nowa organizacja magistratu mogłaby wejść w życie. Idąc zaś wskazaną przez prezydenta, a wcale nie naturalną drogą, dopiero po uchwaleniu budżetu przystąpiłoby się do ułożenia projektu reorganizacji, do uchwalenia go potem w Wydziale i w Radzie miejskiej, po czem dopiero rozpisanoby konkursu a w końcu przystąpiono do obsadzenia. A gdyby Rada miejska uchwaliała inną reorganizację i inny etat jak w budżecie przyjęty, mogłoby się znowu przewlec uskuteczenie reorganizacji aż do roku 1873.

A tu coraz gwałtowniej występuje potrzeba reorganizacji magistratu tak dla porządku i sprężystości większej, która przy dzisiejszym poziomie jest niepodobna, jak i w interesie arcyduchów, którzy sami jedni w całym kraju pozostają jeszcze na etacie, w początku tego wieku oznaczonym, a więc w największej biedzie, i od lat dziesięciu karmieni są nadzwaj, iż przy organizacji magistratu i pensje ich stosownie do dzisiejszych czasów będą podwyższone.

Sluchacze akademii technicznej urządzają d. 23. listopada br. bal na korzyść Towarzystwa bratniej pomocy. Spodziewać się należy, że szlachetny zamiar przysporzenia dochodów kn wsparciu biednych akademików znajdzie liczne poparcie u publiczności.

Pierwsze przedstawienie p. Neuboursa, magik-ki, nie odgrydzie się w czwartek lecz w niedzielę, i nie w lokalu teatru ruskiego, gdyż nie jest jeszcze odpowiednio urządzone, lecz w sali sejmowej w teatrze hr. Skarbka.

— **Zarząd oddziałowy Towarzystwa pedagogicznego** w Stanisławowie, składa niniejszem najgorętsze podziękowanie Wysockiemu Sejmowi za spawalnoymyślnie uposażenie tutejszej wyższej szkoły żeńskiej roczną subwencją 400 złr. w. a., jako też W. p. dr. Euzebiuszowi Czarkawskiemu i W. p. dr. Ignacemu Kaminskiemu, którzy swem przemówieniem raczyli silnie poprzeć dobrą sprawę.

Stanisławów, 10. listopada 1871.

Zarząd oddziałowy towarzystwa pedagogicznego w Stanisławowie.

— **Tegoroczne posiedzenia Towarzystwa technicznego** odbywać się będą w wielkiej sali radnej, począwszy od 17. bm. co piątek od pół do 7. d. 8. wieczór. Dla szanownych gości woyny wstęp na salę. Na pierwszym posiedzeniu będzie miał rzecz pan dyrektor Reisinger o „śladach bóstwa w naturze“.

Z Wydziału Towarzystwa technicznego.

Dr. Feliks Strzelnicki, prezes.

Dr. Czesław Rodceki, sekretarz.

— **Czytelnia akademicka** we Lwowie. Z przedłożonego sprawozdania Wydziału czytelnicy akademickiej we Lwowie za rok 1871 dowiadujemy się, że przychód jej wynosił 3404 złr. 61 ct., rozchód zaś 1304 złr. 61 ct.; pozostałość więc kasowa wynosi 2100 złr. Ilość dzieł znajdujących się w czytelni pomnożyła się do cyfry 1246 w 2662 tomach; w porównaniu z wykazem

